Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 39. Kraków, dnia 27 września 1912 r. Rok XV.

Precz z sejmem szlacheckim! Niech żyje sejm ludowy!

We Lwowie, w największej tajemnicy, toczą się między przewódcami szlachciców i przewódcami partyi demokratycznych narady tajne nad tem, jak ma właściwie wyglądać **reforma wyborczej ustawy sejmowej.** Narady są **tajne,** z czego widać, że się tam **jakiś wielki szwindel kroi,** który się bardzo boleśnie odbije na skórze ludu. Stoją tam dwa obozy przeciwko sobie: szlachta i połączeni razem ludowcy z demokratami miejskimi.

Pomimo, iż lud od dawna dopomina się, aby zaprowadzono do Sejmu bezpośrednie, powszechne, równe i tajne prawo głosowania — podobnie jak do parlamentu — w tem są we Lwowie wszyscy zgodni, iż tego jedynie słusznego głosowania nie chcą zaprowadzić, lecz mają być i nadal zachowane kurye. A z kuryami ma być przy tej „reformie“ stara krzywda zachowaną, jaka się ludowi dzieje od lat dziesiątek, bo szlachta opiera się umniejszeniu swoich mandatów, jakkolwiek nie ma prawa najmniejszego do takiej ich liczby, jaką obecnie posiada.

I dlatego też w tej nowej reformie, jak mówimy, lud jest bardzo pokrzywdzony, bo mają być zachowane przywileje szlachty w całej rozciągłości, tak jak to dziś ma miejsce — jeżeli temu na tysiącznych zgromadzeniach stanowczo się nie sprzeciwimy!

Przypatrzmy się zatem, jak dziś lud jest wprost strasznie pokrzywdzony i jaką to krzywdę chcą szlachcice i nadal zachować.

Zapytajmy przedewszystkiem kogo właściwie przedstawia szlachta w Galicyi? Powiedzą: ludzi i majątek, to jest sumę opłacanego podatku.

Jak się przedstawia cyfra ludności na obszarach dworskich, w miastach i na wsi?

Na **obszarach dworskich** mieszkało w r. 1910 razem **257** tysięcy **730** osób, licząc już do tego całą służbę dworską. Powyższa suma stanowi przeto zaledwie 3% całej ludności.

W miastach mieszkało w tym roku razem **1** milion **595** tysięcy **28** osób, czyli **19·8%** ludności całego kraju.

Na **wsi** zaś, po odliczeniu osób zamieszkałych na obszarach dworskich, mieszkało w tym 1910 roku razem **6** milionów **172** tysiące **617** osób, czyli aż **72·2%**!

Ilu było wyborców w poszczególnych kuryach?

Przy ostatnich wyborach do sejmu w roku 1908 było wyborców, to jest dorosłych mężczyzn: szlachciców 2 tysiące 297, mieszczan 64 tysiące 84, zaś chłopów 650 tysięcy 586!

Z tego wynika, że

jeden wyborca-szlachcic znaczy dziś tyle, co 43 wyborców mieszczan, a 167 wyborców chłopów!

Ale te liczby uczą dalej, że:

jednego posła obszarników wybiera **52 wyborców. Jednego posła z kuryi miejskiej** wybiera **2 tysiące 264 wyborców,** przedstawiających 28 tysięcy 613 osób. Lecz najgorzej pokrzywdzoną jest kurya chłopska, bo w tej **kuryi chłopskiej jednego posła** wybierało aż **8 tysięcy 792 prawyborców,** przedstawiających 96 tysięcy 774 ludności! To znaczy, że aby wybrać jednego posła chłopskiego potrzeba 100 tysięcy ludzi! I obaj ci posłowie mają w sejmie jedno i to samo znaczenie!

Co jest dobre dla pana — złe jest dla chłopa!

Dodajmy do tego, że chłop wybiera przez wyborców, a my wiemy bardzo dobrze, co to znaczą prawybory w Galicyi, zaś panowie bracia-szlachta wybierają tajnie, równo i bezpośrednio! Dlaczegoż to, co jest dobre dla pana, nie może być również dobre i dla chłopa?

Z powyższego przedstawienia liczb zestawionych urzędowo wynika, że w dzisiejszym systemie wyborczym **najbardziej pokrzywdzoną jest wieś — zaś**

robotnicy nie mają zupełnie żadnego prawa wyborczego podobnie, jak i bardzo wielka część najbiedniejszej ludności wiejskiej!

I takiego paskudzieństwa bronią zaciekle stańczycy!

Kto płaci najwięcej podatków?

Ale obszarnicy galicyjscy mają jeszcze jeden wykręt, bo twierdzą, że ponieważ oni płacą największe w całym kraju podatki, im się przeto należy największa liczba mandatów! Tymczasem i to twierdzenie szlacheckie jest prostem kłamstwem, obliczonem na nieświadomość ludu. Albowiem urzędowe wykazy [1]) przedstawiają znów, że

szlachta płaciła w roku 1910 **podatków bezpośrednich** zaledwie **4** miliony **368** tysięcy **621** koron, **miasta** zapłaciły **15** milionów **417** tysięcy **362** koron, zaś **chłopi** zapłacili podatków pośrednich **14** milionów **559** tysięcy **778** koron. Znaczy to innemi słowy, że jeżeli

obszarnik zapłacił 1 koronę podatku bezpośredniego, to chłop zapłacił 3 korony 50 hal., a mieszczanin zapłacił 3 kor. 70 hal.

Gdzież tu więc są te straszne sumy, które rzekomo płacą szlachcice? Co im daje prawo do jakichś szczególniejszych przywilejów?

Naturalnie nie są tu wliczone te olbrzymie sumy **podatków pośrednich,** jakie płacą chłopi i robotnicy. Jeżelibyśmy to obliczyli, toby się dopiero pokazało, że obszarnicy płacą najwyżej jeden do półtora procent wszystkich podatków!

Ile mandatów przypada dziś na poszczególne kurye?

Wykazaliśmy poprzednio, iż **szlachta nie powinna mieć właściwie wcale posłów,** bo się jej nie należą ani z racyi ich ilości, ani z racyi sumy płaconych podatków. A tymczasem: **obszarnicy** (bez wirylistów) **mają 44 mandaty, miasta 31, zaś chłopi zaledwie 74 mandaty** (z czego część zrabowali przez gwałty wyborcze i szwindle obszarnicy), **zaś robotnicy miejscy nie mają ani jednego mandatu!** I to się nazywa sprawiedliwe przedstawicielstwo ludności kraju!

Nowe krzywdy!

Lecz nie dość obszarnikom dotychczasowej krzywdy chłopskiej, oni chcą jeszcze bardziej lud ukrzywdzić, aby sobie i w kuryi chłopskiej zapewnić ile tylko można najwięcej mandatów! Żądają bowiem obszarnicy, aby na wsi panowała **pluralność,** to znaczy, aby niektórzy wyborcy mieli po dwa głosy, a reszta po 1 głosie! Ma się to stać w ten sposób, że każdy chłop, który jest teraz prawyborcą do sejmu, ma mieć 2 głosy, zaś wszyscy wyborcy, którzy dziś mają tylko prawo głosu do parlamentu, a nie mają prawa głosu do sejmu, mają mieć w nowej ustawie wyborczej — tylko jeden głos! Dlaczego? Bo obszarnicy chcą w ten sposób zabezpieczyć sobie wydarcie chłopskich mandatów. Któż tam bowiem skontrolować potrafi w komisyi, ilu miało 1, a ilu 2 głosy. Tylu wyborców zawsze narobią z 2 głosami, aby utrącić chłopa, a wybrać pijawkę — obszarnika!

Sejm dla ludu!

Tak przedstawia się na urzędowych cyfrach oparty obraz tej krzywdy, jaką ludowi pracującemu na wsi i w mieście chcą

[1]) „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych, wydane przez kraj. biuro statystyczne pod redakcyą prof. dra Tad. Pilata. Tom XXIV. Zeszyt III. Materyały statystyczne do reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Zestawił dr Marcin Nadobnik. Lwów 1912“.

wyrządzić obszarnicy galicyjscy. A wiedzą oni dobrze, dlaczego tak im chodzi o utrzymanie się w sejmie! Bo sejm ma dla takiego kraju jak nasz, kraju biednego, ciemnego, znaczenie jeszcze większe, aniżeli parlament! Wszak to od sejmu zależy usunięcie całej masy ustaw niesprawiedliwych, stronniczych, lud wysoce krzywdzących — ale korzystnych niezmiernie dla obszarników!

Jak dziś rządzą krajem panowie?

Weźmy pod uwagę podstawę naszego samorządu gminę. Czyż nie jest to straszną krzywdą, że

do dziś dnia obszary dworskie nie są do gmin włączone?

Dlaczegoż to obszarnicy mają mieć jakieś specyalne prawa — wszak pańszczyzna dawno minęła i nigdy już nie wróci! Ale panom pachną te dawne złote czasy i co mogą starają się utrzymać z dawnego! A

Rady powiatowe,

czyż to dziś w Galicyi nie siedziby i wygodne gniazda dla szlachty?

Oni tam rządzą niepodzielnie, a rządzą na swoją wyłącznie korzyść. Obszarnicy tak byli bowiem mądrzy, iż postarali się, aby chłopi do Rad powiatowych mogli wybrać tylko najwyżej **12** członków na **26** czyli, że **chłopi w Radzie powiatowej mają zawsze mniejszość**. A przecież wykazaliśmy powyżej, ilu jest panów obszarników, a ilu chłopów!

Weźcie dalej jakąkolwiek ustawę: czy to drogową czy myśliwską, rybacką czy hodowlaną, czy melioracye, wszystko jest złe, wszystko wymaga gruntownej naprawy w duchu dobra ludu, a nie na korzyść obszarników jak jest dzisiaj dzięki temu, że **szlachta nie mająca większości w kraju ma olbrzymią większość w sejmie** dzięki krzywdzącej, łajdackiej poprostu ustawie wyborczej sejmowej!

Lecz najważniejsza może czeka nas walka w nowym sejmie — to jest

walka o nową szkołę!

Jak dziś szkolnictwo galicyjskie wygląda, dzięki niesumiennej gospodarce szlacheckiej, wie każdy dobrze. Dość powiedzieć, że w r. 1910 **nie pobierało w Galicyi nauki** (wedle przyznania Rady szkolnej krajowej) **220 tysięcy dzieci!** I to w gminach, które mają szkoły. Pochodziło to przeważnie z tego powodu, iż mamy jedno-klasowe szkoły, a więc zupełnie nie wystarczające na pomieszczenie wszystkich dzieci.

A dodajmy do tego, że jeszcze 147 gmin w kraju zupełnie szkół nie posiadało! Dodajmy haniebne 2-typowe seminarya! Dodajmy źle i za mało płatnych nauczycieli! Oto obraz gospodarki sejmu szlacheckiego na polu szkolnictwa ludowego! Ale obszarnicy wiedzą, dlaczego im tak nie pilno z zakładaniem nowych szkół i prowadzeniem porządnej nauki szkolnej! Wszak **każda nowa szkoła to gwóźdź do trumny samowoli obszarniczej**, to dla ludu jedna więcej placówka naukowa, niosąca oświatę i wolność! A obszarnicy wiedzą dobrze, że

oświecony lud, to jest wolny lud,

to jest lud sam się rządzący, a nie znoszący nad sobą żadnej opieki tak zwanych „starszych braci“! I tego się boją szlagoni i dlatego rękami-nogami nie chcą dopuścić większości ludowej do sejmu!

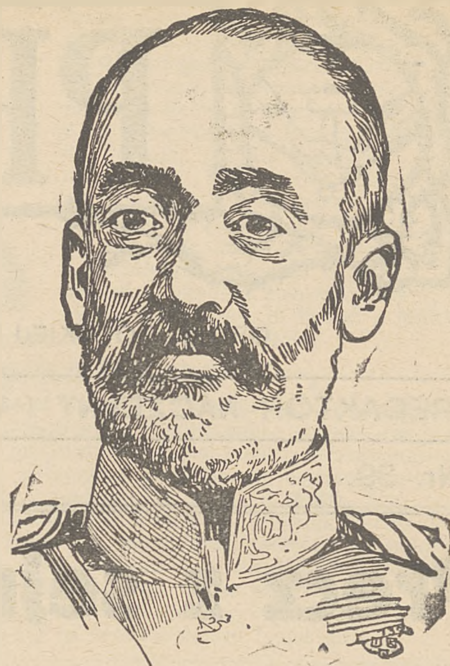
Dla każdego nie uprzedzonego, znającego choć trochę historyę Polski, jest rzeczą jasną, iż nikt inny, tylko rządy szlacheckie zgubiły Polskę. Dziś

przychodzi lud polski i pragnie własnymi rękoma tę Ojczyznę na nowo budować, ale budować już nie Polskę szlachecką, lecz Polskę wolną — Polskę ludową!

I dlatego to obszarnicy tak się przed wtargnięciem ludu do sejmu bronią, bo oni chcą w tym biednym, ciemnym kraju i nadal panować! Ale te rządy raz skończyć się muszą!

Lud cały, lud ze wsi i miasta pójdzie dziś do boju o swe prawa, wymiecie precz te „chwasty, co nam pola głuszą“! Rządy obszarnicze muszą się skończyć!

Do walki o swe prawa, do walki o wolność wzywam Was Towarzysze! *Poseł Z. Klemensiewicz.*



Japoński generał Nogi.

Podczas pogrzebu zmarłego mikada sławny wódz japoński z ostatniej wojny z Rosyą, jenerał Nogi i jego żona odebrali sobie życie. Gdy huk armat obwieścił, że ciało zmarłego mikada wyrusza z pałacu, jenerał Nogi poderżnął sobie gardło, żona zaś jego przebiła się sztyletem. Samobójstwa tego dokonał jenerał, jako dowód czci dla swego monarchy, a tak uczynił zadość odwiecznemu zwyczajowi Japończyków. I choć dzisiejsza oświecona Japonia zwyczaju tego nie praktykuje, postępek jenerała Nogi i jego żony uważają tam powszechnie za czyn wysoce patryotyczny.

Jenerał Nogi był słynnym zdobywcą Portu Artura. Stracił tu dwu swoich synów. Kiedy oznajmiono Nogiemu o zgonie starszego syna, oświadczył on: „Cieszy mnie bardzo, że mój syn złożył dowód swojej waleczności i przyniósł zaszczyt nazwisku swemu“. A kiedy oficer wręczył jenerałowej Nogi urnę z popiołami syna młodszego i szablę jego, matka pochwyciła tę szablę, obejrzała ją i wyraziła zadowolenie, że stal jest silnie wyszczerbiona, co dowodzi, że syn walczył bohatersko.

SCHERMANN.

Pan porucznik rezerwowy.

(Ciąg dalszy).

— Ile razy mówiłem, aby „Kameradschaftskommandant“ każdego rana ludzi, idących do raportu, dokładnie oglądał, czy ich „adjustierung“ jest w porządku! Czy kapral to zrobił?

— Tak jest, panie kapitanie!

— Tak? Popatrzcie się więc na różyczkę tej świni! Całkiem czarna! I wy śmiecie mi jeszcze mówić, żeście go oglądali! Feldwebel, kapral przez miesiąc nie dostanie „przezczasu“! Zrozumiano? Ja was nauczę, Ihr Gauner! Rapport, abtreten! Ludzie mają się ubrać i wymaszerować na „Hof“!

Po tych słowach obrócił się i w towarzystwie swego sztabu poszedł do kancelaryi, nie patrząc się wcale na czekającego porucznika rezerwowego.

— O, do pioruna — zamruczał porucznik Epstein. — Co teraz zrobię? Żem się spóźnił, to pewne — chociaż nie z mojej winy. Zameldować się — tak czy tak — muszę i to możliwie zaraz. Ale czy mam wejść do kancelaryi, czy też czekać, aż kapitan wyjdzie? Żebym choć miał się kogo spytać! — Rozglądał się na wszystkie strony, a tymczasem żołnierze w tornistrach i z gwerami wychodzili z swych „zugów“ na ganek i ciekawie spoglądali na obcego oficera, który samotny i opuszczony stał, oparty o okno.

Wtem otwarły się drzwi kancelaryi i ukazał się rachunkowy Kopecky.

— Pan lajtnant mogą wejść — rzekł głośno, a po cichu dodał: „Pan lajtnant troszkę zapóźnili.“

Pan porucznik Epstein zamachał się i w energicznej postawie i ze zdecydowaną miną wszedł do kancelaryi i stanął przed kapitanem, który zdawał się na niego czekać.

— *Drei Schritte Distanz, Herr Lieutenant*— rzekł, wyciągając rękę do swego nowego porucznika w rezerwie, który zdawał się chcieć, jak to mówią, „wleźć mu na brzuch“.

Porucznik Epstein stanął, zasalutował i rzekł:

— *Herr Hauptmann, Lieutenant in der Reserve Epstein meldet sein Einrücken.*

— Meldung nie jest dobry, panie poruczniku. Najprzód masz się pan przedstawić, a potem meldować. Proszę jeszcze raz.

— Tak ma być — rzekł kapitan Strapatzik, wysłuchawszy życzonego przez się sprostowania. — Chciałbym także prosić, abyś pan na przyszłość przychodził przynajmniej pół godziny przed raportem. Już pierwszego dnia pan się spóźniłeś...

— *Herr Hauptmann, ich melde ge...* — zaczął Epstein, lecz umilkł, widząc energiczny przeczący ruch ręką swego wojskowego szefa.

— Pozwólże mi pan wygadać się, panie poruczniku — rzekł kapitan ostro. — Przyszedłeś pan dzisiaj za późno; tego nie zmieni żadne dodatkowe usprawiedliwienie. Na przyszłość proszę o największą punktualność. Jakwidzę również, nie jesteś pan przepisowo „adjustirowany“. Kołnierz masz pan przynajmniej o jeden centymetr za wysoki, czapka zupełnie nieprzepisowego fasonu... Gdyby to widział nasz major, miałbyś się pan z pysznа. Proszę więc, usterki te możliwie najprędzej usunąć! — W kilka minut później zeszedł kapitan Strapatzik w towarzystwie porucznika w rezerwie i kadeta na „Hof“, na którym w międzyczasie ustawiła się kompania w kolumnie — trzy „zugi“ jeden za drugim.

—*Herr Lieutenant*, pan komenderujesz pierwszym zugiem, kadett drugim, feldwebel trzecim! — rozkazał kapitan. Usłyszawszy to przystąpił pan porucznik rezerwowy Epstein do swego „zugu“ i rzekł łagodnie: — *Ich übernehme das Kommando!*—To spowodowało jego, argusowemi oczami śledzącego kapitana, do następującego wywodu: — Energiczniej, *Herr Lieutenant*! Nie tak dobrodusznie! Wyciąg pan szablę, pocóż ją pan masz i komenderuj pan: *Erster Zug! Habt-acht! Ich übernehme das Kommando!* —

Epstein zrobił jak mu rozkazano, a potem popadł w głębokie rozmyślania.

(Dokończenie nastąpi).

Precz z kolczykowaniem krów!

Pamiętają dobrze chłopi, jakie im to szkody i udręczenia przyniósł i pociąga za sobą niemądry pomysł kolczykowania świń. Ileż kar napłacili się chłopi, ileż utrapienia mają z pilnowaniem trzody, aby świnia kolczyka nie zatraciła, bo zaraz sypie się nielitościwa kara, i trzeba ponadto lecieć kilka mil, aby świński „jubiler“ przyprawił świni nowy kolczyk.

I mimo usilnych starań ze strony chłopów, aby usunięto te świńskie kolczyki, na których robił tylko znakomity interes fabrykant kolczyków Dudziński, wszystko pozostaje po dawnemu.

Nowa klęska na chłopów.

Jeszcze ta plaga nie minęła a już pomysłowe głowy weterynarzy, nie mających czasu na zajęcie się żadną pożyteczną dla chłopa pracą, wymyśliły nowe utrapiene, które się stokroć gorzej odbije na chłopskiej kieszeni, jak poprzednio wprowadzone kolczykowanie świń. I widać zawarto teraz znów jakąś spółkę z fabrykantem świńskich kolczyków Dudzińskim, bo znów ten sam panicz wymyślił nowe kolczyki, w które teraz dla odmiany zdobić się będzie uszy chłopskich krów!

Nagle, jak piorun z jasnego nieba, spadł na przerażonych chłopów rozkaz Namiestnictwa, aby **przeprowadzać natychmiast kolczykowanie krów** w pasie granicznym, które to **kolczykowanie ma być do końca września 1912 r. ukończone!**

Patrzcie, jak im to pilno tym fałszywym opiekunom chłopskiej hodowli bydła! Lecz my ich pamiętamy dobrze jeszcze z czasów pryszczycy i wiemy dobrze, jak to wówczas Namiestnictwo musiało cofnąć wszystkie swoje zarządzenia: owe stójki, zamykanie targów i inne udręki chłopskie i pamiętamy, że dopiero wtedy pryszczyca ustała, czyli, że to wszystko, czem chłopów prześladowano — było zgoła niepotrzebne!

Dlaczego chłopi żądają zniesienia kolczykowania?

Rozkaz wydać nie sztuka, boć przecież ani starosta ani weterynarz nie będą kolczyków przy swoich uszach nosić — ale niechby się tak ci zbawcy ludzkości przewędrowali teraz na wieś, i zobaczyli co to znaczy dla chłopa mieć pokaleczone kolczykiem bydle w oborze!

Ze wszystkich stron napływają skargi, iż bydło pokaleczone skutkiem kolczykowania choruje, nie chce jeść, krowy chudną, tracą mleko a rolnicy mają z tego powodu niepomierne straty. Nadto krowy trą okaleczałe uszy o żłoby, skutkiem czego marki wypadają a rozerwane uszy ropieją, zaś wedle rozkazu, trzeba je ponownie kolczykować, bo inaczej kara!

C. k. Namiestnictwo — cofa się.

Lecz skargi chłopskie i artykuły, jakie w tej sprawie umieściliśmy w „Prawie Ludu“ spowodowały c. k. Namiestnictwo do wydania „objaśnień“, które w rzeczywistości są tylko jeszcze jednym nowym a jaskrawym dowodem niesłychanego lekceważenia interesów chłopskich i zupełnego nie liczenia się z chłopem, przez stańczykowskich urzędników i ich lokai!

Namiestnictwo pisze sobie bowiem w owem objaśnieniu z całą bezceremonialnością, co następuje:

„Zarządzenia zaprowadzające znaczenie bydła za pomocą marek, **jest próbne** i w razie, gdyby ten system okazał się rzeczywiście szkodliwym, może być, za zezwoleniem Ministerstwa zmieniony“.

„Próba“ — za którą chłopi zapłacą.

Z powyższego objaśnienia wynika, iż Namiestnictwo w niesłychanie lekomyślny sposób postanowiło przeprowadzić **„próbę“** na chłopskiej kieszeni, i, że tą „próbą“ **objęło odrazu ogromne przestrzenie kraju, setki gmin chłopskich.** A przecież można było przy odrobinie dobrej woli i dbałości o chłopa przeprowadzić te namiestnikowskie „próby“ w jakiejś oborze choćby starosty, którego obszarnika czy weterynarza!

Ba! Gdyby to chodziło o obszarnika, to starostowie i weterynarze nie byliby tacy chybcy w wprowadzaniu kolczykowania! Lecz na chłopie można robić bezkarnie próby, bo on biedny, a jego posłowie-ludowcowi o wszystkiem innem myślą tylko nie o obronie chłopa! Zresztą jakże mogą oni krytykować zarządzenia Namiestnictwa, gdy równocześnie leżą oni do tegoż Namiestnika po różne obrywki?

„Przyjaciel Ludu“ w obronie kolczykowania.

To też o ile stanowisko Namiestnictwa i weterynarzy wcale nas nie dziwi, to napiętnować się godzi jaknajostrzej stanowisko **„Przyjaciela Ludu“** — osławionego z tylu koziołków politycznych organu Stronnictwa ludowego! Oto ten wielki „obrońca“ chłopów w N-rze 38, w artykule pod tytułem: „Kolczykowanie krów“ **występuje bardzo ostro w obronie kolczykowania krów!** Ci fałszywi obrońcy chłopa **nie napisali ani jednego słowa w obronie pokrzywdzonych chłopów** — owszem poważają się bronić szalonego pomysłu namiestnikowskich weterynarzy! I zamiast dopominać się, aby pozostawiono piętnowanie krów na rogach, co ani nie jest szkodliwe ani bolesne plotą bajdy, że tu chodzi o jakieś tańsze mięso! Wlazł na gruszkę — rwał pietruszkę! Ale cóż szkodzi zełgać, jeżeli to jest miłe p. Namiestnikowi!?

Chłopi! Czy pozwolicie tak się dać zniszczyć bezkarnie?

Czy się nie ruszycie w obronie swego dobytku? Wszak sam **namiestnik pisze, iż ta nowa klęska spadła na Was „na próbę“.** Trzebaż się przecież starać, aby ta „próba“ trwała jak najkrócej! Trzeba się ratować póki czas, bo przecież dobrze wiemy, że różne austryackie próby dokonywane na chłopskiej skórze trwają lata całe i że się ich trudno, jak świerzbu, potem pozbyć!

Dlatego też jako Wasz poseł i obrońca przez Was samych obrany wzywam Was, abyście niezwlekając, z każdej wsi pasu granicznego, uszczęśliwionego nakazem kolczykowania krów

wysłali na moje ręce następującą petycyę:

Do wysokiego c. k. Ministeryum Rolnictwa w Wiedniu!

Włościanie gminy *(tu trzeba napisać nazwę wsi i powiat)* zwracają się niniejszem do Wysokiego c. k. Ministeryum z przedstawieniem, iż zaprowadzone u nas na próbę kolczykowanie krów jest wysoce szkodliwe, albowiem *(tu należy podać dokładnie szkody i straty, jakie lud skutkiem kolczykowania poniósł).* Ponieważ to wysoce nas krzywdzące rozporządzenie może być zniesione — wedle pouczenia przez Wysokie c. k. Namiestnictwo tylko na polecenie Wysokiego c. k. Ministeryum Rolnictwa, dlatego też podpisani imieniem całej gminy upraszają:

Wysokie c. k. Ministeryum

raczy zaprowadzone na próbę kolczykowanie krów, jako dla hodowli wysoce szkodliwe bezzwłocznie znieść, a przywrócić dawne znaczenie bydła wypalaniem znaków na rogach.

Podpis Naczelnika gminy, radnych, pieczęć.

Petycye te razem zebrane przedstawię osobiście jaknajprędzej Panu Mamiestnikowi i Panu Ministrowi Rolnictwa i starać się będę ze wszystkich sił, aby tę nową chłopską krzywdę jaknajprędzej usunięto.

Chłopy! Trzeba się bronić!

Trzeba myśleć o sobie! Pamiętajcie, żeście siła wielka, że Was jest mnogo, mnogo ludzi! Aleście są rozprószeni i jako ten liść jesiennym wichrem miotani na wszystkie strony! **Patrzcie na robotników w miastach, patrzcież na synów Waszych,** których bieda z roli do miasta wygnała za zarobkiem! **Patrzcie jaką tam oni dziś stanowią siłę razem połączeni w szeregach Polskiej Partyi Socyalno Demokratycznej!**

Nie wycierać Wam, Chłopy polskie, kątów pańskich, nie błagać, prosić, nie jęczeć Wam pokornie i rękę całować, co krzywdę Wam czyni! Ale żądać macie prawo, boście lud pracujący w pocie czoła na kawałek chleba! A chłop się bez pana obejdzie zupełnie — lecz pan skapiałby do szczętu bez chłopa, bez jego pracy ciężkiej na nie swojem, na pańskim łanie!

Więc głowy do góry, bo myśmy panowie, dziedzice prawi tej Matki-ziemi! **Przy nas słuszność, przy nas prawda, a więc przy nas zwycięstwo!**

Więc precz z krzywdą chłopską!
Precz z kolczykowaniem krów!

Czekam Waszych petycyi i serdecznie Was pozdrawiam

Wasz

Zygmunt Klemensiewicz,
poseł do Rady państwa.

Co sądzą socyaliści o emigracyi?

Przemówienie posła tow. Ignacego Daszyńskiego na ankiecie emigracyjnej w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

I teraz rozpoczyna się dla niego droga krzyżowa. Na pierwszych lepszych krzyżujących się stacyach, na których wsiada, traktowany jest jak bydło.

Wielkie stacye jak Lwów i Kraków nie mają ani jednego domu dla emigrantów. W kraju, w którym z roku na rok emigruje nieraz 1/2 miliona ludzi, kolej nie zrobiła nic dla najniezbędniejszego choćby pomieszczenia wychodźców. To też o każdej porze roku widzimy całe masy ludzi, czekających na swój pociąg, leżących z pakunkami na ziemi koło dworców kolejowych. Przychodzi pociąg, a wtedy tłoczy się ich bezwzględnie do pociągów robotniczych, a właściwie do pociągów dla koni. Nie dawno zdarzyło się nieszczęście w Trzebini. Tu w 20 takich wagonach mieściło się 1000 wychodźców. A więc 50 na jeden wagon, podczas gdy w wojnie, w której rozchodzi się o możliwie najszybsze przewiezienie ludzi, umieszcza się w jednym wagonie 36 ludzi lub 6 koni. Wyobraźcie sobie panowie 50 ludzi z kuframi, z bielizną, z rozmaitymi węzełkami. Tu z wychodźcami nie robi się dużo ceremonii; każe się im czekać, nie urządza się dla nich żadnych poczekalni, tłoczy się ich razem i do tego okrada.

Każdy portyer staje się z czasem złodziejem, gdyż widzi że wokoło niego każdy drab drze z tych ludzi, co tylko może. Naturalnie na mniejszych stacyach i urzędnicy nie gardzą tym zarobkiem. Bierze każdy, kto tylko ma z tem jakikolwiek związek. I to w państwie konstytucyjnem, w państwie katolickiem, religijnie usposobionem dzieją się te masowe kradzieże Nazywam to zbrodnią, gdyż ludzie ci nie jadą do Monako grać w ruletę, ale emigrują po to, aby ciężko pracować. Takie masowe ruchy nie mogą w dzisiejszych czasach być bez organizacyi, ponieważ wiemy, co się dzieje, jeżeli masy, składające się z analfabetów lub ludzi, tracących na obczyźnie całą swoją odwagę, pozostawimy bez kontroli. Jeżeli panom przydarzy się coś w obcym kraju, to czyż nie wolicie sięgnąć do kieszeni po parę koron, aby się poprostu okupić? Cóż dopiero dziewczyna wiejska lub biedny parobek, który nie może się oryentować, ponieważ nikt się o to nie starał, aby się mógł oryentować i gdzie przy cichej zgodzie rządu, wszystko robi się w tym celu, aby się fałszywie oryentował.

W punktach krzyżujących się, w miejscach zbornych, gdzie spotykają się wielkie kolejowe transporty we Lwowie, w Krakowie i Oświęcimiu należy stworzyć urzędy wychodźcze, należy postarać się o wybudowanie wielkich poczekalń, ewentualnie domów dla emigrantów.

Jeżeli robotnik przekroczy granicę, staje się często niewolnikiem obcych agentów, którzy już na niego czekają. To dzieje się w ten sposób że tych granic nie przeszedł jako wolny człowiek, lecz że pewne punkty musi przechodzić i żetylko z tego miejsca zbornego może być zabrany i doprowadzony do pracy. A że dzieje się to bez żadnej kontroli z naszej strony, można sobie wyobrazić, że taki niemiecki agent, taki pożeracz ludzi, nie będzie sobie robił dużo skrupułów; przy każdej sposobności, przy której w jakikolwiek sposób może wychodźców oszukać, czyni to bezkarnie, bo nikt nie wie o tem i dlatego powinniśmy i z naszej strony zaprowadzić kontrolę.

Jeżeli Ameryka może do europejskich portów wysyłać swoich komisarzy, to i my na naszych granicach parę kroków od naszych miast możemy również mieć jakieś organa kontrolne. Wychodźca przybywa więc do Niemiec i jeśli jest Austryakiem traktuje się go jako wychodźcę drugiej wartości, to znaczy austryacki wychodźca dostaje specyalną policyjną legitymacyę, za którą musi płacić parę marek i legitymacya ta jest w przyszłości dla niego jedyną prawną podstawą. Jeżeli takiej legitymacyi nie ma, uważa się go za włóczęgę i jako takiego odstawia do granicy. Naturalnie legitymacya ta staje się w ręku pracodawcy strasznym biczem na robotnika; przy jakimś konflikcie z robotnikiem potrzebuje tylko nie wydać temuż legitymacyi i donieść, że robotnik jest bez legitymacyi, aby władza państwowa odstawiła go do granicy, a on stracił wogóle pracę. Legitymacya ta jest dziwnem zjawiskiem. Pokazuje ona, że przemysł niemiecki, że państwa niemieckie mogą postępować z nami bezwzględnie i jest niegodnem naszego państwa cierpieć w innym państwie takie przymusowe legitymacye dla swoich obywateli. Zamiast żeby państwo niemieckie wydawało naszym obywatelom te legitymacye, właściwie my powinniśmy obywatelom naszym wydawać legitymacyę, która by im służyła do legitymowania się przed władzami, jak również do uzyskania różnych zniżek kolejowych i t. p. do legitymowania się przed własnym konsulem lub komisarzem wychodźczym, przy szukaniu ochrony prawnej i t d. I dlatego należy powitać myśl zaprowadzenia takiej legitymacyi wychodźczej i sądzę, że to będzie pierwszym krokiem na drodze do usunięcia wreszcie tych niemieckich policyjnych przymusowych legitymacyi.

Ponieważ legitymacye te są jedynym dokumentem jaki robotnik maw rękach, dlatego nauczony gorzkiem doświadczeniem, stara się zawsze mieć przy sobie drugą legitymacyę. Nawet całkiem porządni robotnicy mają zawsze paszport przy sobie, a jeżeli nie mają własnego, biorą go od drugiego, fałszują książki robotnicze a wszystko z konieczności, aby mieć jakąś legitymacyę, aby w razie utraty roboty u pracodawcy nie być uważanym za włóczęgę. Nasi ludzie, nie będąc bronionymi przez własne państwo, bronią się sami. A jakże mogą się sami bronić? Przez fałszowanie książek robotniczych także kupno paszportów. Państwo ponosi w tem większą część winy, ponieważ pozostawiło ludzi zupełnie bez jakiejkolwiek ochrony.

(Dokończenie nastąpi).

Bezczelność czy szaleństwo?

Obszarnicy przeciw ludowi!

Obrady przewodniczących klubów sejmowych we Lwowie w sprawie reformy sejmowej zostały przerwane i odroczone do piątku. Przyczyną przerwy w rokowaniach jest opór obszarników galicyjskich, domagających się dla siebie **szczególniejszych przywilejów!**

Przedewszystkiem żądają oni, aby zobowiązano się: 1) nigdy **nie łączyć obszarów dworskich z gminami,**

2) **nie zmieniać nigdy ustawy o Radach powiatowych,** tak aby tam zawsze obszarnicy mieli większość i mogli dowolnie chłopem rządzić. Wreszcie żądają szlagoni:

3) aby **cała reforma wyborcza do sejmu była petryfikowana** *). Znaczy to, aby owe 44 mandaty przyznane już obszarnikom z kuryi wielkiej własności nigdy nie mogły być im zabrane i aby nigdy nie poważył się nikt tak np. podnieść liczby mandatów chłopskich, czy też z innych kuryi, aby obszarnicy mogli znaleść się w stanowczej mniejszości!

Każdy rozumny polityk **musi się wyśmiać** z tych zarówno głupich jak i bezczelnych pomysłów obszarników galicyjskich! W polityce niema słowa „nigdy“ i może się tak zdarzyć, iż już wkrótce nadejdzie chwila, że **lud precz wyrzuci obszarników** i całkiem im nie da żadnych praw, na jakie też już i dziś oni w zupełności nie zasługują! Lecz obszarnicy czują pismo nosem i dlatego chcą petryfikacyi, to jest skamienienia, nietykalności reformy, aby lud w Galicyi nigdy nie mógł być panem swej woli, lecz zawsze musiał jęczeć w jarzmie stańczykowskiej niewoli!

Każdy polityk, ludowiec czy demokrata, który poważyłby się podobne koncesye przyznać obszarnikom, **byłby prostym zdrajcą interesów ludu i zasługiwałby na wieczną hańbę i pogardę wszystkich uczciwych ludzi!** Chcemy widzieć, czy wśród dzisiejszych przewódców stronnictw znajdzie się podobny zdrajca!

Nowa kurya dla księży! — Klechom 7 mandatów — ludowi 12!

Ale już prawdziwym szczytem bezczelności i naigrawania się z ludu całego a szczególniej robotników miejskich — jest żądanie obszarników, aby utworzyć nową, osobną kuryę — księży! Robotnicy, jak wiadomo, nie mają do dziś dnia żadnych praw wyborczych do sejmu, a w przyszłej reformie mają dostać 10—12 mandatów z kuryi powszechnej, to znaczy, iż ci wszyscy, którzy już raz po miastach odgłosowali w swej kuryi raz jeszcze mają głosować w kuryi robotniczej — aby mandaty robotnikom wydrzeć! A tu jeszcze żądają obszarnicy, aby utworzyć osobną kuryę..... księży! Wierzyć się nie chce, czytajac o tem doniesienia gazet! Więc **setkom tysięcy robotników miejskich 10—12 zupełnie niepewnych mandatów a kilkuset klechom,** którzy mają i tak przecież zastępstwo, bo biskupi należą do sejmu — **dawać jeszcze 7 mandatów?** Mianowicie z każdej dyecezyi ma być wybranym jeden ksiądz, jako zastępca księżych interesów! Coś podobnie potwornego mogło się wylęgnąć tylko w mózgownicach naszych klerykałów, popieranych bardzo gorliwie przez namiestnika i obszarników galicyjskich!

Pomysłu tego szaleńczego nie chcemy brać za prawdę, i raczej **uważamy go za wyskok dobrego humoru** którejś z obszarniczych ekscelencyi, jak za rzeczywistą prawdę.

Ale w Galicyi jest wszystko możliwe — dlatego z góry mówimy klerykałom:

Nie igrajcie z ogniem, nie przeciągajcie struny cierpliwości ludu! Żądanie utworzenia osobnej kuryi dla księży jest bowiem prostą prowokacyą i naigrawaniem się z ludu!

Dość tej zabawy, bo jak pożar wybuchnie — trudno go będzie potem zgasić!

Nie przeciągajcie struny! *Z. Kl.*

*) Słowo petryfikacya pochodzi z łacińskiego *petra*, znaczy kamień, skała, a więc *petryfikowany* znaczy skamieniały, w przenośni nienaruszalny, nietykalny!

„Familia“ rządzi w Wieliczce.

Dar eksc. Korytowskiego.

Pogłoski o **przymusowych urlopach** w kopalni wielickiej, o których w poprzednim numerze pisaliśmy, okazały się prawdą, bo w ubiegły czwartek około 160 ludzi musiało z rozkazu zarządu salinarnego świętować i próżnować, mimo, że to ani im ani ich kieszeniom na zdrowie nie wyszło! Nie dziwilibyśmy się tej staranności Zarządu salinarnego o zdrowie swych robotników, gdyby urlopy takie udzielane były np. w czwartki karnawałowe, kiedy na użycie w czasie tak zw. combra karnawałowego oszczędza się sił. Teraz „pielęgnowanie zdrowia“ tych robotników jest zupełnie zbyteczne, choćby dlatego, że nie mają za co w zaprowadzone przez Zarząd salinarny święta zabawić się.

Gdzież się ostatecznie podziały skradzione pieniądze?

Do chwili gdy to piszę, nie wykryto sprawcy kradzieży pieniędzy z kasy salinarnej, a śledztwo posuwa się z trudnością, bo ludzie tutejsi otaczają rodzajem nimbu złodziei i robią wrażenie jak gdyby wydanie złodziei przyniosło im ujmę! Czyż się ich już nigdy nie wykryje?

Gdzież jest złodziej pieniędzy salinarnych?

Z powodu dokonanej niedawno kradzieży pieniędzy salinarnych dokonano kilka aresztowań, które okazały się zupełnie bezpodstawnemi. Aresztowano np. niejakiego Hyszkę, który w krytycznym dniu naprawiał lampę blizko miejsca kradzieży, jako funkcyonaryusz salinarny, do którego ta robota należy, a u którego przypadkiem znaleziono grubszą sumę, przywiezioną przez brata z Ameryki.

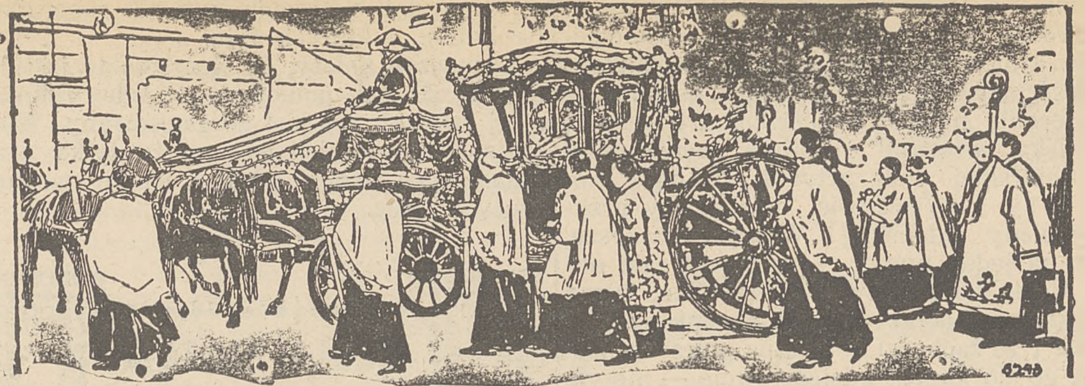
Zapytujemy: czy nie należałoby na takiej samej podstawie aresztować np. oberhyenę Friedmanna, który także napewne w krytycznym dniu był w szybie Rudolfa, gdzie go bardzo często można widzieć, a który także parę tysięcy ma w swojem mieszkaniu?

Wszak na aresztowanym Hyszce bynajmniej nie cięży więcej zarzutów niż na tym Friedmannie, a mimo to bezpodstawnie robi się z niego złodzieja, aresztuje się go i pieniądze, krwawo przez brata w Ameryce zarobione konfiskuje mu się.

Albo **czy nie należało zaaresztować samego p. nadradcę Müllera,** na którego według kursującej pomiędzy górnikami wieści **rzucił się pies policyjny,** sprowadzony z Krakowa, po obwąchaniu narzędzi przez złodziei pozostawionych! Czy nie mocniejszy ten dowód z bezstronnego psa, aniżeli bezrozumne podejrzenie, oparte na kiepsko powiązanych ze sobą, a przez przypadek tylko zbiegających się okolicznościach?

Kpiny z robotników, czy.... wyczekiwanie na nowe.... „listy polecające“?

Także oszczędza Zarząd salinarny w ten sposób, że ludzi świeżo przyjętych do kopalni, którzy już w ubiegłym lipcu mieli do pracy wstąpić, nie przyjmuje się do pracy. Ludzie ci, uważając przyjęcie przez p. nadradcę Müllera za rzecz pewną, nie starali się o żadne inne posady i obecnie z powodu widzimisię pana Müllera są zmuszeni pozostawać na łaskawym chlebie u swoich rodzin, gdyż nie wiedzą, kiedy ich pan nadradca do pracy powoła. Kiedy zaś udają się do p. nadradcy o informacye, to już stróż ich nie chce na audyencyę puszczać, twierdząc, że „pan nadradca zajęty“.



A gdy się modlicie, nie będziecie jako obłudnicy, którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi: zaprawdę powiadam Wam, wzięli zapłatę swoją. *Mat. VI. 5.*

Kongres Eucharystyczny w Wiedniu. Wspaniałe karety, któremi jechali modląc się kardynałowie-książęta kościoła, jako zastępcy „tego“, co nie miał gdzieby głowę skłonił.

Oj te listy „polecone!“

Ta sama historya odbywała się w marcu, w porze przyjmowania tych młodych ludzi do kopalni, kiedy również nie puszczał stróż do p. nadradcy petentów inaczej jak tylko ze specyalnymi **„listami poleconymi“**. Kto to te „listy polecone“ pisał p. Nadradco? Czy także i tego p. Nadradca nie wie? Tak, jak mu niewiadomo, kto nadużycia przy przyjmowaniu do kopalni robił? Czy nie mógłby nam p. Nadradca wyjaśnić, co za **„ziele“** umiało otwierać drzwi do jego kancelaryi nawet poza godzinami urzędowemi, jak n. p. przed 7 rano, po 6 wieczór, albo w niedziele ludziom zaopatrzonym w te „listy polecające“? Albo też jaki to **„czarodziej“ usposabiał pana Nadradcę stale przychylnie** dla tych, którzy „listami polecającymi“ byli zaopatrzeni tak, że oni **zawsze przyjmowani zostawali** do kopalni i zaraz bywali wysyłani do pracy, podczas, gdy inni, mniej szczęśliwi, albo też widocznie w mniej skuteczne „listy polecone“ zaoparzeni muszą czekać do lipca (??!!), który jak się okazało, kto wie, czy nie będzie się nazywał — styczniem!

Zadużo „familii“ w kopalni wielickiej!

Zauważyć wypada, że w chwili kradzieży nadzór nad szybem sprawował znany już bliżej familiant i benjaminek nadradcy **Rzepecki,** zaś przy maszynie gończej pełnił służbę drugi familiant, a szwagier Rzepeckiego **Kozubski,** nawiasem zaś dodać trzeba, że przejazd szybu uskutecznia familiant **Kozubski,** ojciec maszynisty, a teść pisarza szychet **Rzepeckiego,** nadzór nad swymi szwagrami, Rzepeckim i Kozubskim i jego ojcem ma **Kordecki,** c. k. komisarz salinarny, pracujący znów pod zwierzchnictwem swego teścia radcy **Dietzego**.

Cała ta rodzina, oraz nadmaszynista **Widomski** (którego kuzyn **Skoczylas** jest urzędnikiem w ministerstwie skarbu) i **Margut,** górnik-konfident, pozostają pod specyalną opieką samego pana nadradcy **Müllera.**

Trzeba na to raz wreszcie zwrócić uwagę, że tak, jak niektórzy urzędnicy muszą się liczyć z familiantem Kordeckim, tak sztygarzy i górnicy liczą się z Rzepeckim — majstrowie z majstrem Kozubskim-ojcem, maszyniści z maszynistą familiantem Kozubskim-synem, oraz familiantem Widomskim... Czy to są normalne stosunki?

Geszefta p. Wintera!

Świeżo np. dowiedzieliśmy się o następującej historyi. Przed niejakim czasem burzono komin salinarny. Z kamienia, uzyskanego ze zburzenia, został **wybudowany grobowiec rodzinny pewnego urzędnika salinarnego (Wintera).**

Czy kamień ten na nic innego nie mógł się przydać, tylko na grobowiec, a w takim razie czy **Winter za kamień ten, który był własnością skarbu zapłacił?**

Ośmielamy się utrzymywać, że z kamienia tego można było i coś innego wybudować, np. **wychodki salinarne,** na które kamień sprowadzono, wobec czego nie należało się go tak łatwo zbywać!

Kopalniana sprawiedliwość!

Ale p. nadradca Müller i wszyscy jego poplecznicy przyzwyczajeni są tylko do surowości i podejrzeń. Robotnika Kusinę, który za jakieś głupstwo został przez sąd ukarany grzywną 5 koron — wydalono z kopalni **mimo jego 7 lat służby nienagannej** i mimo, że hyeny eksc. Korytowskiego większe mają na swojem sumieniu grzechy i nic w salinach nie ucierpieli. W tej sprawie udali się delegaci robotników do p. nadradcy i zażądali od niego wyjaśnienia.

Próżne wykręty p. Nadradco!

Nadarmo wszelkie listy, usprawiedliwiające swoją nieświadomość wszelkich szacherek u swoich podwładnych. My wiemy, że p. Nadradca znacznie więcej tych szacherek zna, niż my i dlatego czekamy, kiedy on użytek z tego zrobi. Jeżeli zaś p. Nadradca tego uczycić nie zechce, to **będą tacy, którzy mu wtem dużo dopomogą** i którzy wiedzą, gdzie w takiej sprawie najlepiej uderzyć!

Jak to nadradca Müller trwoni skarbowe pieniądze!

Z powodu kiepskiej manipulacyi w kopalni przedarła się słona woda, przygotowana w żąpiu dla warzelni i poczęła zalewać niższe poziomy.

Otóż wodę tę trzeba wypompować i wypuścić na wierzchu do kanału.

Ten co wie, ile to kosztuje sprowadzenie słodkiej wody do kopalni, wyługowanie nią soli, przeprowadzanie do olbrzymiego żąpia, a potem wypompowanie z powrotem na świat, aby po naprawieniu żąpia ponownie tę zabawkę powtórzyć, ten osądzi, czy dalszy zarząd kopalni pod obecnem kierownictwem jest wskazany. Trzeba by już iść na pensyę p. Nadradco! *„Czerwone ziele“.*

NOWINY KRAKOWSKIE.

Szał konfiskacyjny ogarnął prokuratora Dolińskiego przy czytaniu ostatniego numeru „Prawa Ludu“. Skonfiskował tylko 4 artykuły! I tak, 1) nie spodobał się Dolińskiemu artykuł tow. Porabika o zniesieniu jura stolae, 2) bardzo mu się nie spodobał opis prawdziwie „chrześcijańskiej“ opieki, z jaką odnoszą się

zakonnice z Towarzystwa Dzieciątka Jezus we Lwowie do powierzonych ich opiece dzieciaków, 3) nie znalazł łaski w oczach trwożliwego o całość państwa patentowanego obrońcy opis znęcania się nad żołnierzem artylerzystą w Bielsku, wreszcie 4) ofiarą zachłanności prokuratorskiej padł artykuł chłopa socyalisty z Więckowic, omawiający przyczyny biedy chłopskiej! Widzą towarzysze, iż jak na jeden numer — to plon wcale obfity. Ale te konfiskaty dowodzą tylko, **iż pan Doliński musi coraz bardziej szwankować na zdrowiu** i że zachodzi konieczna potrzeba wysłania go do kąpiel, gdzieby swoje — nietyle pracą ile figlami młodości — nadpsowane nerwy mógł skutecznie podreperować. Raz jeszcze powtarzam: to nie są konfiskaty, to nie jest postępowanie urzędnika, **to jest chorobliwe ciskanie się niepoczytalnego maniaka, chcącego za każdą cenę zniszczyć znienawidzone pismo socyalistyczne!** Ale możemy p. Dolińskiego zapewnić, że on przeminie bez śladu, i z jemu podobnych kumpanów kości nie zostanie a pismo nasze będzie dalej wychodzić i nikt go zniszczyć nie potrafi! Konfiskuje na lewo i prawo i zdaje mu się, że jest bardzo mądry! Skonfiskował np. opis nędzy i nędzę ze świata usunął! Powiedział słynny włoski mąż stanu Cavour, iż „stanem wyjątkowym potrafi rządzić lada kiep!“ pan Doliński jest prokuratorem i rządzi... w krakowskiej prokuratoryi i cenzurze pism!

Z. Kl.

Zapomniał wół... W fabryce dachówek „Asbit“ przy ul. Starowiślnej w Krakowie jest zarządcą i magazynierem w jednej osobie niejaki Jakliński. Niegdyś zwykły robotnik, a dziś wydaje mu się, że jest ogromnym panem, żś robotnik to bydło, z którem jako takiem trzeba się obchodzić. Do robotników i robotnic odzywa się stale „ty“, a wyrazy takie, jak małpo, gęsi łbie, jasna cholero, bo ci dam kopsa w... są u niego na porządku dziennym. Niegdyś sam biedny robotnik, wiedzący, co to znaczy bezrobocie, skarżącym się na coś robotnicom, odpowiada dumnie: „Jak ci się nie podoba, to książkę i marsz za bramę — znajdziemy na twoje miejsce innych tysiące“. Robotnicę czy robotnika, jeśli mu przyjdzie taki kaprys, wyrzuca z roboty bezwzględnie i bez wypowiedzenia, nie podając żadnego powodu. Tak np. niedawno wyrzucił bez przyczyny i bez wypowiedzenia najstarszą robotnicę, dlatego tylko, że mu się tak podobało.

Nie lepiej postępuje i dyrektor fabryki, który również nie odzywa się do robotników jak przez „ty“, „bo cię strzelę w pysk“ itp., a gniewa się, jeżeli mu się nie mówi „Wielmożny Panie“. Warunki pracy i płacy w tej fabryce są bardzo przykre. Pracujący przy naoliwianiu blach i przy polewaniu płyt są zawsze powalani jak nieboskie stworzenia; ręce ich pokrwawione, owrzodziałe, a zarząd fabryki nie postara się o ceratowe fartuchy, o rękawice itp. środki ochronne. Dopiero sami robotnicy muszą sobie takowe kupować za własne pieniądze. Wbrew wyraźnemu przepisowi ustawy pracują robotnice, same młode dziewczęta, a do tego jeszcze w nocy, za taką samą płacę co i w dzień.

A płaca ta wynosi dla dziewcząt 1 kor. 60 hal., a tylko pupilki Jaklińskiego biorą 1 kor. 80 hal. Nie o wiele lepiej płatni są i robotnicy.

Możeby pp. Weingrün i Spółka wglądnęli w te stosunki i naprzód albo Jaklińskiego usunęli od stosunków z robotnikami i dali go gdzieindziej, jeżeli już nie chcą się go pozbyć, albo przynajmniej pouczyli, do czego ma swego dzióbka używać. Dodajemy jeszcze, że Jakliński mówi do dziewcząt takie słowa, że ze względu na moralność publiczną nie dadzą się tu powtórzyć. Możeby dalej trochę więcej pomyśleli o chronie zdrowia robotników i robotnic, z których żyją.

Zaznaczyć należy, że wszystko to jest dlatego możliwem, ponieważ ani jeden robotnik z tej fabryki nie jest zorganizowany. Widocznie nie zrozumieli jeszcze, że tylko przez organizacyę mogą zdobyć lepsze warunki pracy i płacy.



Co poseł Bomba robił podczas feryj parlamentarnych? Przed kilku dniami odbyła się w sądzie powiatowym w Tyczynie rozprawa przeciw Józefowi Oliwie z Budziwoja, oskarżonemu przez posła Antoniego Bombę o obrazę czci, popełnioną przez opowiadanie oskarżonego, że „Bomba to nie jest poseł“, ale „stręczyciel kobiet chłopom“.

Oskarżony tłómaczył się, że opowiadał jedynie zdarzenie przedstawione mu przez Wojciecha Kozika (nieodstępnego adjutanta posła Bomby), iż pewnej nocy poseł Bomba zabawiał się w szynku swego brata z agentem maszyn mleczarskich, nazwiskiem Niemiec. Około godz. 11 ów agent zapragnął towarzystwa kobiet i wyjawił to posłowi Bombie.

Poseł Bomba, chcąc przysporzyć dochodów swemu bratu z pohulanek nocnych i rozbawić Niemca, **wybrał się z Kozikiem do wsi na poszukiwanie odpowiedniego towaru kobiecego!**

Pierwsza kobieta, matka czworga nieletnich dzieci — mająca męża w Ameryce, odmówiła posłowi towarzystwa, tłómacząc się, że nie wypada nocną porą opuszczać jej gospodarstwa i dzieci. Natomiast inna kobieta, niejaka J..... zgodziła się na propozycyę posła i zabawiała się ze zwolennikami pohulanek nocnych do rana.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Słusznie zrobił p. Bomba, że wniósł skargę, bo podobne oskarżenie jest wielką hańbą dla każdego, a cóż dopiero dla posła. Ale p. Bomba niedarmo był kolegą osławionego Szajera! O wyniku tego ciekawego procesu doniesiemy czytelnikom!



Bachowice. (Wszędzie jednacy). W Wożnikach (powiat Wadowice) przypada zawsze 15 sierpnia czyli na „Matkę Boską Zielną“ odpust. Na kilka zaś niedziel przed tym odpustem zbiera się dobrowolne składki na wódkę, piwo, wino, cygary, kiełbasy i t. p. dobre rzeczy dla zjeżdżających się tłumami na ów odpust okolicznych księży. Zbierającym zaś jest tutejszy ks. proboszcz Piotr Grębosz we własnej osobie. Co on wydziwia, to doprawdy aż się człowiekowi nie dobrze robi, aż dziw bierze, jak zuchwałym jest ten „sługa boży“. Otóż po „fechcie“ w kościele na ten odpust zauważył widocznie, że nie uzbierał tyle, ile się spodziewał, bo wygramoliwszy się na ambonę zaczął w niemożliwy sposób pyskować na parafian, że oziębli i nic nie dają, że to wszystko pochodzi stąd, że ludzie jeżdżą w świat za zarobkiem i tam spotykają się z socyałami, masonami, heretykami, którzy ich psują. I tam to ziębną dla religii a choć im Bóg dał niezły zarobek nie chcą nic dawać na „Jego chwałę“, ale wolą przepić. Piorunów prosił na tych, którzy mają troszkę oświaty i wykształcenia i „psują“ głupszych od siebie. Żaliło się dalej kleszątko, że dawniej tak nie było, że ludzie więcej dawali a więcej mieli niż dziś. A wkońcu zapowiedział, że on tego nie chce więcej widzieć w swojej parafii, że **natychmiast ponownie (!) będzie zbierał, a kto nie da nic, tego czeka kara boska i sąd ostateczny** (!!) No i co powiecie — poskutkowało! Zlazła sługa boża z ambony i poczęła na nowo zbierać a pieniądze sypały się na tacę jak deszcz. A Gręboszek suwał się z rozpromienionem obliczem, jak pasterz między owieczkami z narzędziem nazywającem się nożycami i strzygł wełnę, którą mu już teraz chętnie dawały jego owieczki, zazionięte karą boską i sądem ostatecznym. A potem po odpuście pił i bawił się z drugimi „braciszkami w Chrystusie“ na większą część i chwałę Boga.

Młodzian.

Jęzor. (Nieporządki pocztowe). Stosunki pocztowe w Galicyi mają już swoją ustaloną sławę. O skargach i żalach na nie można się do syta naczytać we wszystkich pismach galicyjskich. A jednak wszystko pozostaje po staremu, bo Szanowna Dyrekcya poczt i telegrafów głuchą jest na wszystkie zażalenia i prośby. Jęzor należy do poczty w Jaworzniu, która powinna mu doręczać wszystkie listy i przesyłki. Tymczasem tak nie jest. Albowiem między Jaworznem a Jęzorem jest w Dąbrowie składnica pocztowa pod kierownictwem niejakiego Dubiela. Ten pan zaś doręcza pocztę nie codzień, jak powinien, lecz kiedy, jak i komu mu się podoba. Znajomym sobie lub takim, którzy mu dobrze płacą doręcza regularnie. Ludzie zaś mu nie mili otrzymują przesłane im rzeczy za tydzień, za dwa a czasem i wcale nie otrzymują. Jakie z tego szkody wynikają dla ludności, zrozumiemy łatwo, jeżeli zważymy, że przychodzą wiadomości o nagłych wypadkach w rodzinie, terminowe sprawy sądowe, adwokackie, urzędowe i tp. Zanim chłop lub robotnik, który nie miał szczęścia przypodobać się p. Dubielowi, otrzyma wiadomość w takiej ważnej sprawie, już jest dawno po wszystkiem. Stąd nieprzyjemności kłopoty, koszta. To przecież niesłychane, aby wieś, jak Jęzor, leżąca na pograniczu trzech mocarstw, licząca $1^1/_2$ tysiąca ludności, mająca posterunek żandarmeryi i oddział straży skarbowej, nie miała nawet własnej składnicy pocztowej ani własnego listonosza. Wstyd też prawdziwy, że Dyrekcya poczt na wszelkie prośby i podania naszych towarzyszów, ani palcem nie ruszyła w tej sprawie. Od czego więc jest właściwie ta wielce szanowna Dyrekcya? Raz jeszcze tą drogą prosimy, aby zechciała najłaskawiej nadać Jęzorowi składnicę pocztową a poczcie jaworznickiej sprawić konia, by mogła konno rozwozić wszelką pocztę a nie będzie wówtak wiele skarg, zmniejszą się choć trochę te skandaliczne nieporządki.

Jeleń. (Im wiecznie mało!) W marcu b. r. został „wylany“ z Jelenia ks. Górowiecki a to za pijaństwo i pobicie na publicznej drodze kobiety wraz z jej półrocznym dzieckiem. Był to nałogowy pieniacz, który zamiast pilnować spraw kościelnych, tylko ze wszystkimi się procesował ale wszystkie procesa regularnie przegrywał i koszta sądowe płacił. Próbował także zacząć proces z gminą o 12 morgów pastwiska, lecz i tego nie udało mu się zagrabić z powodu „braku czasu“, jako, że musiał czemprędzej opuszczać błogosławiący go Jeleń.

Sprawą tą zajął się ponownie energicznie ks. dziekan Skoczyński z Jaworzna, który zażądał od gminy natychmiastowego oddania 12 mórg pastwiska, które **stanowczo mu się nie należą**, bo najstarsi ludzie stwierdzają, że w miejscu tem były dawniej łąki włościańskie, lecz nie do użytku. Zostawiono

więcej e napastwisko ale **nie dla kościoła tylko dla dobra publicznego.** Rada gminna możeby i oddała te 12 mórg ks. Skoczyńskiemu z bojaźni ku niemu, ale cała ludność stanowczo się temu sprzeciwiła. Kobiety nawet powiedziały, że wolą na tem pastwisku kozy paść, niż je księdzu oddać. To też ks. dziekan gromy teraz rzuca na cały Jeleń, że nie może paść swoich owiec na gminnem pastwisku. Najbardziej rzucał się z ambony 14 września, w odpust Podwyższenia świętego Krzyża. „Następca apostołów“ tak wówczas się oto modlił przykładnie: „O, Jezu, Tyś nagi, wisisz tu cudowny już 200 lat w tym ołtarzu a Twoje owieczki jeszcze cię obdzierają! A ja jako pasterz nawrócić ich chcę a nie mogę!“ Zakończył zaś groźbą, że choćby ten kościół 200 lat stał bez księdza, to go tu nie będzie, dopóki pastwisko nie zostanie oddane kościołowi na jego wyłączną i niepodzielną własność.

Ładny okaz, co? — Ale im zawsze mało! I na co mu to? Czy mało ma wszelakiego dobra? *Prawy chrześcijanin.*

ZE ŚWIATA.

Gwałty rządu węgierskiego. Pisaliśmy na wiosnę o burzliwych zajściach w sejmie węgierskim z powodu walki stronnictw — zachowawczego i ludowego — postępowego. Prezes sejmu Tisza wezwał wtedy policyę i przy jej pomocy gwałtem usunął posłów lewicy. Jeden z tych posłów strzelał potem do Tiszy, a gdy chybił, strzelił do siebie samego. Teraz znowu zwołano sejm. Gdy się w sejmie pokazał Tisza i minister Lukacz, postępowcy i ludowcy rozpoczęli wielki chałas, obrzucali Tiszę obelgami i z górą przez godzinę nie pozwalali na rozpoczęcie obrad. Tisza znowu wezwał policyę, a posłowie lewicowi stawili jej opór w ten sposób, że chwycili się za ręce i utworzyli tak łańcuch. Wywiązała się formalna bójka, aż wkońcu policya przemocą wyprowadziła kilkunastu posłów. Wychodząc pod przemocą, niektórzy posłowie wołali: „Niech żyje rewolucya“. — Kapitana dowodzącego policyą spoliczkowano. Jeden z policyantów odmówił spełnienia rozkazu, oświadczając, że on, jako Węgier, nie może przykładać ręki do znieważania posłów. Gdy po kilkugodzinnej walce, zdołano wszystkich przeciwnych Tiszy posłów wynieść, obradowali zachowawcy. Następnego dnia zaburzenia powtórzyły się. Socyaliści rozrzucili 200 tysięcy odezw wzywających robotników stolicy Węgier do demonstracyi przed sejmem i na ulicach miasta, domagających się ustąpienia Tiszy i obecnego rządu.

Przegląd społeczny.

Donioslа reforma w prawie karnem. Dziennik ustaw państwa z dnia 30 lipca 1912 roku ogłasza nową ustawę z dnia 20 lipca 1912 roku Nr 141 dz. u. p., mającą niesłychanie doniosłe znaczenie.

Ustawa ta jest bardzo krótka, gdyż obejmuje jedno zdanie: **„Areszt tymczasowy i areszt śledczy,** jaki skazany odcierpiał przed ogłoszeniem wyroku pierwszej instancyi, **ma być policzony** zarówno przy karach wolności, jak i przy karach pieniężnych, o ile skazany aresztu tego nie zawinił“.

Dotychczasowa ustawa karna uwzględniała niezawiniony dłuższy areszt śledczy jedynie, jako okoliczność łagodzącą winę, nowa ustawa wskazuje wprost sądowi wyrokującemu potrącić od wymierzonej kary, ten okres czasu, przez który skazany pozostawał w areszcie śledczym lub tymczasowym. Dodać należy, że każda ustawa wchodzi w życie w 45 dni po jej ogłoszeniu, o ile w samej ustawie innego terminu nie ustanowiono. Ponieważ omawiana nowa ustawa nie określa sama żadnego terminu, przeto obowiązuje przepis ustawy zasadniczej powyżej zacytowany, a zatem ustawa o policzeniu aresztu śledczego weszła w życie z dniem 14 września b. r.

Ustawy takiej już dawno domagali się socyaliści, dążąc zawsze i wszędzie do wprowadzenia zupełnej sprawiedliwości. I oto teraz ich usiłowania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

POLITYKA.

Posłowie Daszyński i dr Diamand byli u prezydenta ministrów Stirgha celem przedłożenia mu żądań klasy robotniczej w sprawie reformy wyborczej do sejmu. Wobec zamiaru pokrzywdzenia robotników przez braci-rodaków we Lwowie nie pozostaje nic innego, jak zawczasu przestrzedz rząd przed przykrymi dla niego i jego pupilów-obszarników następstwami w razie nie uwzględnienia życzeń robotniczych, co do odpowiedniego zastępstwa w sejmie.

Francya zebrała całą swoją flotę i umieściła ją na wodach morza Śródziemnego na stały pobyt. Uważają ten fakt za krok zwrócony przeciwko Austryi i Włochom, a zarazem za dowód bardzo ścisłego sojuszu między Anglią, Francyą i Rosyą. Tak więc przeciwko trójprzymierzu Niemiec, Austryi i Włoch wyrosło teraz nowe trójprzymierze. Te wszystkie przymierza zakończą się niewątpliwie wielką wojną, której koszta poniosą ludy, jak teraz wbrew własnej woli ponoszą koszta „zbrojnego pokoju“.

Nowych ministrów otrzymała Austrya. W miejsce chorego ministra handlu Rösslera zamianował cesarz ministrem dra Schustera, dyrektora pocztowej Kasy oszczędności, zaś ministrem rolnictwa w miejsce zmarłego dra Brafa, zamianował cesarz prezydenta senatu Zenkera. Jest on prawnikiem i na rolnictwie nic się wprawdzie nie rozumie, ale za to jest — bardzo dobrym... Czechem, a oto chodziło!

Między Turcyą a Bułgaryą gotuje się wojna, która może być początkiem wielkiej zawieruchy na półwyspie Bałkańskim.

Zwycięstwo socyaliści odnieśli przy wyborach do Rady gminnej w Grazu. Zdobyła Partya nasza wszystkie 16 mandatów z III koła, pomimo sojuszu wszystkich partyi wrogich robotnikom!

Minister robót publicznych Trnka i minister dla Galicyi Długosz przyjechali do Galicyi celem zwiedzenia kopalń, fabryk i innych zakładów przemysłowych w Galicyi i na Bukowinie. Zobaczymy, jakie będą inne korzyści z tych wizyt oprócz całej masy wypitego szampana i licznych toastów bankietowych?

SPRAWY SPOŁECZNE.

Doroczny kongres socyalistów niemieckich odbył się w saskiem mieście Kamienicy. Przybyło przeszło 500 delegatów. Szczegółowe sprawozdanie podamy później, przypominamy teraz zaś cyfry rozwoju partyi niemieckiej ogłoszone niedawno w „Prawie Ludu“.

RÓŻNE.

Na wysokość 5720 metrów wzbił się w powietrze na latawcu lotnik Leganie, Francuz. Z powrotem spadał przez 10 minut. Lotnik i aparat wyszli bez szwanku z tego niebezpiecznego przedsięwzięcia.

Deszcze i niepogoda nawiedziły całą Europę. Poczyniła ta niepogoda bardzo wielkie szkody w zbiorze plonów, a szczególniej ziemniaków. W Saksonii, a i u nas w Tatrach spadły bardzo wielkie śniegi.

Komunikaty.

Bezpłatnej porady prawnej udziela się wyłącznie tylko prenumeratorom „Prawa Ludu“. Każdy z towarzyszów żądający porady prawnej ma się wykazać, iż jest prenumeratowem „Prawa Ludu“.

Towarzyszy Korespondentów zawiadamiam niniejszem, iż „Prawo Ludu“ zamyka numer każdego tygodnia we środę. Należy przeto wszelkie korespondencye i listy nadsyłać w poniedziałek, a najdalej we wtorek rano. We środę mogą być podane do druku tylko bardzo małe notatki i to w razie ważnego wypadku.

Redakcya.

Na czwarty kwartał należy natychmiast nadesłać prenumeratę. Czeki dla prenumeratorów kwartalnych, których prenumerata upływa z niniejszym numerem, dołączamy. O ile nie otrzymamy prenumeraty najdalej do 6 października wstrzymamy dalszą wysyłkę pisma.

Administracya.

Towarzyszów Kolporterów wzywamy niniejszem, aby wszelkie należytości za pobrane pismo, zechcieli wyrównać w całości do dnia 1 listopada. Nazwiska ogłosimy. Rachunki prosimy wyrównywać najdalej do 15 każdego miesiąca. Przy odsyłaniu zwrotów należy podać nazwisko i miejsce odsyłającego.

Administacya.

Towarzyszów Mężów Zaufania 40 Okręgu proszę o nadesłanie jak najszybsze odpowiedzi na list w sprawie jura stolae i w sprawie innych rzeczy w liście omówionych.

Klemensiewicz.

Podziękowanie.

Towarzyszom w Lacku składam niniejszem serdeczne podziękowanie za szczere pożegnanie, a w szczególności za wieczorek pożegnalny, jaki przed moim wyjazdem z Lacka urządzili. *Władysław Węgrzynek*

palacz salinarny w Wieliczce.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Łapczyca p. Bochnia. List o sprawach obu czarnych umieszczę, ale muszę wiedzieć kto list pisał — listy nie podpisane pójdą do pieca!

NADESŁANE.



Tanie czeskie pierze 1 klg. szarego dartego K 2·–, lepszego K 2·40, półbiałego K 3·60, białego K 4·80, l. jakości jak puch miękkiego kor. 6·—, najlepszej jakości kor. 7·20, najlepszej sorty K 8·40, najlepszej jakości białego jak śnieg K 9·60.

Gotowa pościel z gęstego tkanego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, dobrze napełniona, 1 pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długa, 116 cm. szeroka Kor. 10·—, 12·—, 15·—, 18·—, 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 15·—, 18·—, 21·—, 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szer. K 3·—, 3·50, 4·—; 90 cm. długa, 70 cm. szer. K 4·50, 5·50, 6·—. Nieodpowiadające zamienia się lub pieniądze zwraca!

Dokładne cenniki wszędzie za darmo i opłatnie.

Benedikt Sachsel, Lobes Nr. 943, k. Pilzna (Czechy).

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobóle
IV. Na ból głowy
V. Na ból zębów
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
IX. Na bezwładność w rękach lub nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą), gdyż jest to **jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku.** — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

z fabryki i apteki Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwy Ichtomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 10 kor., 25 flaszek za 28 kor.

W niedziele i święta rzym. katol Ichtomentolu się nie wysyła.

Północna Ameryka i Kanada

Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami

Objaśnienia bezpłatnie.

Reisebureau „Rotterdam“

Maaskade 95. — Rotterdam (Hollandia).

Korespondencya polska. Agentów poszukuje się.

Pierwszej jakości

brzytwy Solingen

z gwarancyą, że są z najlepszej stali angielskiej kute, ręką ostrzone, na włos obciągnięte, gotowe do użytku. Nr 8701. Czarno polerowana oprawa, 1/4 wklęsła, 4/8 szer., z etui k. 1·70. Nr. 8702. Czarno polerowana oprawa, 1/2 wklęsła, 5/8 szer., z etui k. 2·20.



Największy wybór przyborów do golenia znajdziecie w moim głównym katalogu z 4000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyłam.

Wysyłka za pobraniem lub poprzedn. nadesłaniem należytości przez **c. i k. nadworny dostawca**

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 388 (Czechy).

Broń myśliwską



wybornie ostrzelaną najlepszej jakości dostarcza po najtańszych cenach fabr. c. i k. nadw. dost. **Hanns Konrad, Brüx Nr. 397, Czechy.** Dubeltówki Lancastra ze stalowemi lufami i łożyskiem o srebrnych prążkach K 46·—; 62·—, 67·50, 72·—, 79·50 i wyżej. Hamerla dubeltówki z samopalnik. bez kurków, nowy model, potrójny magazyn grenerowski z bezpiecznem zamknięciem K 115·—. **Największy wybór broni** myśliwskiej i rewolwerów znajdziecie w moim **głównym katalogu**, który na żądanie każdemu **darmo** i opłatnie przesyłam.

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, ul. Szewska 13/18.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko K 3·90. 1 Ameryk. elektr. złoty Remont. z marką Splendit, modny, nadzwyczaj płaski, kawalerski, z metalowym cyferblatem, 36 godzin idący, szwajc. werkiem, z łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy K 3·—, Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Kor. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DARMO

i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój

GŁÓWNY KATALOG

z 4000 rycin zegarków, towarów złotych i srebrnych, artykułów muzycznych, bławatnych, skórzanych i stalowych, artykułów domowych, optycznych, przyborów do palenia, przyborów toaletowych, broni etc. C. i k. nadworny dost. **Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 400 (Czechy).** Niklowy zegarek k. 4·20. srebrne zegarki k. 8·40, niklowe budziki k. 2·90, zegary wahadłowe k. 8·50, zegary z kukułką k. 8·50, skrzypce 5·80, harmonie k. 5·—, rewolwer k. 6·—.

Żądajcie



darmo i opłatnie mego bogato ilustr. głównego katalogu z **4000 rycin** zegarków, towarów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, towarów stalowych i skórzanych i bławatnych, broni etc.

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

dom wysyłkowy

w BRÜX Nr. 374 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski niklowy Anker-Remontoir zegarek system Roskopf Patent K 5·—, 3 sztuki K 14·—. Rejestr. „Adler-Roskopf“ niklowy Anker-Remont. zegarek K 7·—, prawdziwy srebrny Remontoir zegarek otwarty K 8·40.

Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy.

Tylko k. 6·— Zegarek, łańcuszek i pierścień.



Najnowszy amerykański fantazyjny zegarek z dobrym **werkiem Anker, 15 rubinów** pięknie wykonany, dokładnie idący, **z amerykańsk. elektro Goldin łańcuszkiem** z wisiorkiem i pierścieniem z pięknymi kamieniami. 3-letnia gwarancya za dobry chód. Za pobraniem razem tylko 6 koron. — **Dom zegarów „Famos“, Wien 230-XVI/2. Lerchenfeldergürtel 5.** — Zamiana dozwolona. Zastępców poszukuje się.

Darmo

otrzyma każdy z aluminium jedną papierośnicę na cygara lub papierosy i ramkę na fotografię gabinetową lub wizytową, jedno kompletne nakrycie z aluminium.

Aluminiumwaren-Versand, Loeben, J. Buchmüllerstrasse 4 (Stmk).

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— i 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

›UNIKUM‹ MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

Galicyjski Związek Producentów paszy

w Krakowie, ul. Basztowa L. 3

przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak koniczem, sianem, słomą i owsem, oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. Armii.

Dostawy podejmuje tylko od producentów członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów.

Adres telegraficzny „Zetpepe“. Telefon 384.

Bez kosztów



wysyłam każdemu swój wielki obficie ilustrowany główny katalog z 4000 odbitek, mocnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

C.k.nadw. dostawca

HANNS KONRAD

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych, Brüx Nr. 382 (Czechy). — **Skrzypce dla uczniów** bez smyczka, po 5·80, 6·50, 7·60 i 8·40 kor., smyczki po —·90, 1·10, 1·50 i 2·— kor. — Niema ryzyka. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.



Kto chce? zegarek ?za darmo?

By nasze znakomite zegarki wszędzie rozpowszechnić, rozdzielamy **według pewnej zasady** 5000 zegarków darmo. Proszę przesłać swój dokładny adres na kartce korespondencyjnej do fabryki zegarów

JAKÓB KÖNIG

Wien, III/2. Postamt 45. Fach 105.

Preparat *„TRAYSER“* przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. E. Treyser, Nr. 161. Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.

Niezrównanym

jest wybór tanich i dobrych artykułów użytkowych i podarków różnego rodzaju w moim głównym katalogu z 4000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesłany będzie.

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy

W BRÜX Nr. 405, CZECHY.

Niklowe zegarki k. 4·30, srebrne zegarki k. 8·40, niklowe budziki k. 2·90, zegary wahadłowe k. 8·50, zegary z kukułką k. 8·50, harmonia k. 5·—, skrzypce k. 5·80, rewolwer k. 6·—.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.